

## **Ugodowa polska myśl polityczna wobec Ukrainy i Ukraińców 1918–1939**

Stosunki polsko-ukraińskie należały do najtrudniejszych w Drugiej Rzeczypospolitej. Konflikt graniczny między dwoma narodami był jednym z najdłuższych i najkrwawszych w historii młodego państwa polskiego. Aspiracje narodowościowe wschodniego sąsiada stały w dużej sprzeczności z postulatami mocarstwowej polityki niepodległej Rzeczypospolitej. „Kwestia ukraińska” miała bardzo złożony polityczny, społeczny, kulturowy i religijny charakter. Stosunek polskich elit politycznych do najliczniejszej w owym czasie mniejszości narodowej, sięgającej 15–16% ogółu ludności i zamieszkującej 37,8% południowo-wschodnich obszarów państwa, obejmujących tereny Wołynia, Podola, Podkarpacia, Karpat Wschodnich oraz ziemi chełmskiej i podlaskiej, determinował polską politykę wschodnią. Należy zgodzić się z ukraińskim historykiem Konstantynem Zelenko, że młode państwo polskie było zbyt małe, aby mogło odgrywać rolę mocarstwową, a zbyt duże, aby mogło pogodzić się z niską pozycją w polityce międzynarodowej. Państwo polskie z jednej strony miało za dużo mniejszości, aby być państwem prawdziwie narodowym, a z drugiej za mało, aby być państwem federalnym. Porządek ustalony dnia 3 marca 1921 roku w Traktacie Ryskim był dla Polski wymuszonym kompromisem, w wyniku którego obok siebie musieli mieszkać Polacy, Ukraińcy, Białorusini i Litwini<sup>1</sup>.

Niewątpliwie „kwestia ukraińska” wśród samych Ukraińców również wywoływała wiele kontrowersji polityczno-społeczno-kulturowych podyktowanych historycznymi, a przede wszystkim religijnymi przesłankami. Zewnętrznym wyrazem różnic światopoglądowych była umowna linia wyznaniowa biegnąca wzdłuż tzw. kordonu sokalskiego (tj. granicy austriacko-rosyjskiej sprzed 1914 r.), gdzie prawosławni Ukraińcy zamieszkiwali niemal w całości ziemie byłego zaboru rosyjskiego, a Ukraińcy greckokatolicki ziemie zaboru austriackiego<sup>2</sup>. Obok odmienności wyznaniowych ujawniały się wśród Ukraińców także dysproporcje w poziomie świadomości narodowej, które motywowały ich stosunek do polityki, historii, języka czy też kultury. Skupiskiem ukraińskich sił pronarodowych były przede wszystkim tereny dawnego zaboru austriackiego, tj. Galicji

<sup>1</sup> K. Zelenko, *Stosunki polsko-ukraińskie w II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Lublin 1994, s. 11–12.

<sup>2</sup> A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s. 7–8.

Wschodniej<sup>3</sup>. Świadomi swej odrębności narodowej Ukraińcy galicyjscy coraz częściej uciekali się do konspiracyjnej walki zbrojnej w celu uzyskania niepodległości i sformowania własnego państwa. Nacjonalistyczni politycy pragnęli stworzyć niepodległą Ukrainę nie tylko na terenie województwa lwowskiego, ale także na Wołyniu i Podolu.

Polityka polska wobec Ukraińców w okresie międzywojennym nie była jednolita i podlegała różnorodnym ewolucjom pod wpływem zmian u steru władzy poszczególnych partii politycznych, a także pojawiających się uwarunkowań międzynarodowych. Warto zaznaczyć, że stosunek polskich elit politycznych determinowany był także postawą samych Ukraińców, których świadomość narodowa krystalizowała się pod wpływem powszechnej edukacji oraz rosnącego poczucia odrębności narodowej. Należy stwierdzić, że „kwestia ukraińska” w II RP miała swoją periodyzację. Wyróżnić można cztery okresy relacji polsko-ukraińskich w okresie międzywojennym: 1) okres kształtowania się wzajemnych stosunków nacechowany sporami granicznymi (1918–1923); 2) okres tworzenia się ideowych, politycznych i oświatowych relacji między dwoma narodami (1923–1929); 3) okres pacyfikacji i napięć politycznych polsko-ukraińskich (1930–1935); 4) okres szukania dróg kompromisu, a zarazem nieufności wywołanej sytuacją międzynarodową (1936–1939). Pomimo trudnych relacji polsko-ukraińskich, nierzadko

<sup>3</sup> Pojęcie „Galicia Wschodnia”, choć cechowała go niejednoznaczność, podobnie jak i pojęcie „Wołyń”, używane było wciąż dość powszechnie w okresie funkcjonowania Drugiej Rzeczypospolitej zarówno przez Polaków, jak i Ukraińców. Nazwa „Galicia Wschodnia” odnosi się do obszaru podlegającego od 1772 do 1918 roku zaborowi austriackiemu. Może być traktowana jako termin geograficzny, obejmujący wschodnie powiaty tzw. kraju koronnego Cesarstwa Austriackiego, lub termin polityczny, ukuty dla potrzeb realizacji projektu utworzenia odrębnej jednostki terytorialnej w monarchii Habsburgów, jako autonomicznego terytorium w ramach Drugiej Rzeczypospolitej. Zazwyczaj przyjmuje się, że w skład Galicji Wschodniej wchodziły powiaty podległe od 1850 roku jurysdykcji sądu III instancji (Oberlandesgericht) we Lwowie. Ludność ukraińska na tym obszarze stanowiła zdecydowaną większość, chociaż na zachodnich krańcach Galicji Wschodniej znajdował się np. powiat brzozowski z przeważającym elementem polskim. Obszar Galicji Wschodniej miał charakter pogranicza etnicznego. W okresie funkcjonowania Drugiej Rzeczypospolitej, a więc w czasie faktycznego przejścia zwierzchności nad spornym polsko-ukraińskim terytorium, termin Galicja Wschodnia w oficjalnej nomenklaturze zastąpiony został pojęciem Małopolski Wschodniej, które wskazywać miało na związki przejętych ziem z resztą terytorium Rzeczypospolitej. Po względem geograficznym czy administracyjnym pojęcie Małopolski Wschodniej nie było tożsame z pojęciem Galicji Wschodniej. Propagowane w latach 1919–1920 obejmowało obszar trzech województw – lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego – na zachodzie znacznie wykraczało poza linię kompetencji austriackich organów sądowych. W pracach naukowych czy wypowiedziach publicystycznych używano określeń mniej konfrontacyjnych, jak np. „Ziemia Czerwieńska”, „województwa południowowschodnie” (do grupy województw południowych oprócz lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego województwa zaliczano jeszcze województwo krakowskie), „południowy wschód Rzeczypospolitej”. Jeszcze inną treścią napełniane było pojęcie Galicji Wschodniej czy Galicji (Hałyczyny) przez stronę ukraińską. Według Ukraińców nazwy te odnosiły się do obszarów etnicznie ukraińskich, tj. w większości (w ponad 50%) zamieszkałych przez ludność ukraińską (ukraińskojęzyczną). Z czasem dla określenia tego terenu zaczęto używać terminu: Ziemia Zachodnioukraińska. Zob.: G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2008, s. 25–28. Jan Stanisław Łoś w swoich pismach zazwyczaj stosował termin Galicja Wschodnia. W publicystyce używał również pojęcia „Ziemia Czerwieńska”. W korespondencji oficjalnej nazwa Galicja Wschodnia stosowana jest przez niego niekiedy zamiennie z nazwą Małopolska Wschodnia, choć wyraźnie to drugie określenie nie przypadło mu do gustu. Hrabia zdecydowanie przywiązany był też, co uwidacznia się we wszystkich pismach, do nazwy „Ruś Czerwona” (jako synonimu używał określenia „Ruś Karmazynowa”) oraz nazwy „Poddniestrze”.

konfliktów i wzajemnych oskarżeń, w każdym czasie znaleźli się odważni przedstawiciele interesu narodowego po obu stronach, którzy, niejednokrotnie z narażeniem się na zarzut braku lojalności wobec własnego narodu, a w skrajnych przypadkach nawet z narażeniem życia (Tadeusz Hołówko, Sydir Twerdochlib), działali na rzecz porozumienia między dwoma zwaśnionymi słowiańskimi sąsiadami. Celem niniejszych rozważań jest zaprezentowanie ich poglądów politycznych na wskazaną kwestię.

Pierwsze koncepcje porozumienia polsko-ukraińskiego związane są niewątpliwie z osobą Józefa Piłsudskiego i jego otoczeniem politycznym. Przypomnijmy, że ten polski mąż stanu jeszcze przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości marzył o Rzeczypospolitej wielonarodowościowej, która nawiązywałaby do spuścizny jagiellońskiej. Piłsudski, szerząc koncepcję federalistyczną i prometeistyczną<sup>4</sup>, pragnął przed wszystkim oderwać Ukrainę od rosyjskiej strefy wpływów. Należy stwierdzić, że federacyjne poglądy marszałka Polski wynikały z jego antyrosyjskiej postawy ideowej. Piłsudski od młodości był wrogiem Rosji, którą uważał za śmiertelnego wroga Polski. Przekonywał, że Rosja zawsze będzie imperialistyczna, a niepodległa Rzeczpospolita stanowi zaporę w jej dalekosiężnych mocarstwowych planach. Według architekta polskiej niepodległości imperium rosyjskie, jeśli ujarzmi żywioł ukraiński, to zaatakują Polskę, dlatego też należało sparaliżować siły Rosji i oderwać od niej Ukrainę<sup>5</sup>. Według polskiego polityka Rzeczpospolita powinna dążyć do oderwania Ukrainy od mocarstwa rosyjskiego, proponując jej wejście w skład wielonarodowościowej i federacyjnej Rzeczypospolitej.

Już w 1919 r. galicyjski publicysta i poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego Teofil Merunowicz, w książce pt. *Sprawa ruska a kongres pokojowy*<sup>6</sup>, przekonywał o ułożeniu stosunków polsko-ukraińskich według zasady „wolni z wolnymi, równi z równymi”. Według niego ten „braterski” związek miał funkcjonować dzięki swoistemu *mutatis mutandis*, które określał w następujących punktach: „1) zapewnia się Rusi niezależność polityczną i zupełny samorząd; 2) państwo polskie ma być utworzone w granicach r. 1772. Miałyby ono stanowić federację trzech wolnych, między sobą równouprawnionych państw: Polski, Litwy i Rusi. Do Rusi, objętej tym związkiem, miałyby należeć: Wołyń, Podole, Ukraina prawobrzeżna bez Kijowa, i Ruś halicka, czyli Galicja Wschodnia. Stolicą tej Rusi miałyby być Lwów”<sup>7</sup>; 3) sprawy wspólne miały być uchwalane przez sejm federacji, natomiast prawo poszczególnego kraju powinno należeć do kompetencji

<sup>4</sup> M. Maciejewski, *Federacyjne koncepcje piłsudczyków u zarania Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Na szlakach niepodległej. Polska myśl polityczna i prawna 1918–1939*, pod red. M. Marszałta i M. Sadowskiego, Wrocław 2009, s. 139–158.; idem, *Europa środkowo-wschodnia w poglądach Józefa Piłsudskiego po I wojnie światowej*, „Wrocławsko-Lwowskie Zeszyty Prawnicze” pod red. A. Bojko i M. Marszałta, Lwów 2011, s. 198–223.

<sup>5</sup> A. Friszke, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989, s. 70.

<sup>6</sup> T. Merunowicz, *Sprawa ruska i kongres pokojowy*, Lwów 1919, s. 12–14.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 12–14.

sejmu dzielnicowego; 4) „zgromadzenia ustawodawcze (sejmy) uchwalą konstytucję dla każdego z państw, należących do federacji, opartą na zasadach wolnościowych i demokratycznych, z zachowaniem bezwzględnej równości, praw i obowiązków obywatelskich; 5) każde z państw federacyjnych ma mieć własną administrację i sądownictwo aż do najwyższej instancji; 6) dla przeprowadzenia rokowań ugodowych przerywa się walkę orężną pomiędzy Polakami i Rusinami w Galicji Wschodniej”<sup>8</sup>.

Idee porozumienia polsko-ukraińskiego w Drugiej Rzeczypospolitej przybrały bardziej realny i dojrzały kształt. Do rzeczników tej koncepcji z pewnością można zaliczyć polityków związanych z marszałkiem Piłsudskim i Polską Partią Socjalistyczną: Tadeusza Hołówkę i Leona Wasilewskiego. Pierwszy z wymienionych należał obok Mieczysława Niedziałkowskiego i Adama Skwarczyńskiego do największych zwolenników koncepcji autonomii dla Galicji Wschodniej. Program ten polegał na promowaniu idei szerokiej autonomii w granicach państwa polskiego dla społeczności ukraińskiej. Władze autonomii mogłyby sprawować jurysdykcję nad szkolnictwem, sprawami gospodarczymi, opieką społeczną, sprawami zdrowia publicznego, komunikacji, a także porządku wewnętrznego i bezpieczeństwa na swoim terenie. Według socjalistów mieszkańcy autonomicznych terenów mieli posiadać wszelkie prawa z prawem wyborczym do Sejmu włącznie. Na wzór autonomii Śląska miał powstać Sejm Krajowy z wyłonioną władzą wykonawczą w postaci Rady Krajowej. Władze autonomiczne Galicji Wschodniej mogłyby decydować o wszystkich sprawach lokalnych ich dotyczących. Wyrazem tendencji autonomicznych głoszonych przez Polską Partię Socjalistyczną było uchwalenie we wrześniu 1922 r. „Ustawy o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, a w szczególności województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego”<sup>9</sup>. Zwolennicy autonomii zakładali też utworzenie ukraińskiego uniwersytetu, a także równorzędne traktowanie języka ukraińskiego i polskiego. Ponadto piłsudczycy z Hołówką i Skwarczyńskim na czele uważali Galicję Wschodnią za rodzaj „Piemontu narodowo-kulturalnego ukraińskiego odrodzenia”. W rękach polskich powinien pozostać Lwów i Borysławsko-Drohobyckie Zagłębie Naftowe z Borysławiem jako ośrodkiem przemysłowym, natomiast pozostałym terenom należało zagwarantować szeroką autonomię. W początkowym okresie funkcjonowania państwa polskiego piłsudczycy odrzucali wszelkie próby inkorporacyjne Galicji Wschodniej i wyrażali nadzieję na realizację koncepcji federalistycznych. Hołówko ponadto przywiązywał dużą wagę do samorządu terytorialnego na ziemiach wschodnich. Uważał, że samorząd stanie się miejscem zbliżenia między Polakami i Ukraińcami, a także szkołą pracy państwowej

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> *Ustawa o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, a w szczególności województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego*, [w:] *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszczak, Warszawa 1981, s. 689–693.

i społecznej. W aktywności społecznej ludności zamieszkałej w Galicji Wschodniej dostrzegał szansę budowania społeczeństwa wielonarodowościowego i wielokulturowego. Hołówko w 1922 r. był przekonany, że „Kresy Wschodnie, gdzie narodowy ruch ukraiński i białoruski będą miały całkowitą swobodę rozwoju i pielęgnowania własnej kultury, zaczną promieniować daleko poza granice Rzeczypospolitej Polskiej, urabiając przychylny nastrój dla Polski wśród wielomilionowych rzesz narodu ukraińskiego i białoruskiego, znajdujących się obecnie pod panowaniem rosyjskim”<sup>10</sup>. Tej idei samorządności i autonomii dla Ukraińców Hołówko pozostał wierny aż końca swoich dni. Jeszcze kilka miesięcy przed udanym zamachem na jego życie w Truskawcu (29 sierpnia 1931 r.) z trybun sejmowych przekonywał: „Jeśli przypomnimy te czasy, kiedy hetmanami, kanclerzami, wielkimi statystami Rzeczypospolitej Polskiej byli właśnie ci sami Białorusini, ci sami Rusini prawosławni, wierzymy, że przyjdą czasy, kiedy i Białorusini i Ukraińcy Rzeczypospolitej Polskiej, będąc kulturalnie Ukraińcami i Białorusinami, przywiązani do swojej mowy, do swojej kultury, do swojej religii, będą równocześnie wielkimi obywatelami Państwa Polskiego i będą chlubą naszej Rzeczypospolitej”<sup>11</sup>.

Stanowisko Hołówki było zbieżne z poglądami Leona Wasilewskiego. Polityk ten już w 1918 r. pisał, że „antagonizm rosyjsko-ukraiński jest głównym czynnikiem uzasadnienia sojuszu polsko-ukraińskiego”<sup>12</sup>. Dlatego też Wasilewski w 1924 r. w celu uregulowania kwestii narodowościowych w Polsce stworzył rządowy organ doradczy, tzw. Komisję Rzeczoznawców<sup>13</sup>. W pracach tego stowarzyszenia Wasilewski propagował ideę przekształcenia terytorium Galicji Wschodniej w „Piemont narodowo-kulturalnego odrodzenia”, dlatego też domagał się reformy administracji (zatrudniania Ukraińców w urzędach), zmian w szkolnictwie (wprowadzenie języka ukraińskiego do szkół powszechnych i średnich), a także uporządkowania stosunku państwa do Cerkwi Greckokatolickiej i Prawosławnej<sup>14</sup>. Wasilewski zarzucał polskiemu społeczeństwu brak szerokich horyzontów myślowych, a zwłaszcza przyjęcie rosyjskiego punktu widzenia w rozwiązywaniu „kwestii ukraińskiej”<sup>15</sup>. W pierwszej połowie lat trzydziestych twórca polityki zagranicznej PPS zauważył, że koniunktura międzynarodowa sprzyja unormowaniu stosunków polsko-ukraińskich. Według Wasilewskiego w interesie strategicznym Rzeczypospolitej leżało wspieranie rozwoju ukraińskiego szkolnictwa i kultury. Zezwolenie na działalność uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie mogło stanowić przykład

<sup>10</sup> T. Hołówko, *Kwestia narodowościowa w Polsce*, Warszawa 1922, s. 22–26.

<sup>11</sup> T. Hołówko, *Przemówienie w sprawie Kresów wygłoszone dnia 9 lutego 1931 r.*

<sup>12</sup> R. Brzechczyn, *Ukraina w koncepcjach federacyjnych Leona Wasilewskiego*, [w:] *Zagadnienia rosyjskie. Myślenie o Rosji. Oglądy i obrazy spraw rosyjskich*, red. Bohun, J. Goćkowski, Kraków 2000, s. 66.

<sup>13</sup> A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 80–81. Zob. także: E. Koko, *W nadziei na zgodę. Polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej w Polsce (1918–1939)*, Gdańsk 1995, s. 67–80.

<sup>14</sup> R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*, Kraków 1989, s. 169.

<sup>15</sup> L. Wasilewski, *Drogi porozumienia*, Kraków 2011, s. 102–103.

dobrej współpracy między słowiańskimi narodami i „byłoby świadectwem potężnego odprężenia stosunków polsko-ukraińskich”<sup>16</sup>. W 1935 r. Wasilewski wręcz apelował o przyjazne ułożenie stosunków polsko-ukraińskich. Konstatawał wtedy: „W ciężkich doświadczeniach, w krwawej walce dojrzał on ostatecznie do uświadomienia sobie swej odrębności zupełnej i wszystkich praw, z tej odrębności wypływających. Toteż wcześniej czy później musi on zająć stanowisko, jakie mu się ze względu na jego liczebność i siły żywotne należy. Zaś dla Polaków dalsze losy Ukrainy i jej ludu nie mogą być obojętne, chociażby dlatego, że z nim sąsiadujemy bezpośrednio, że łączy nas z nim nasza wspólna dola historyczna i że wreszcie normalne ułożenie się stosunków polsko-ukraińskich może rozstrzygnąć o całym układzie i dalszym rozwoju dziejowym wschodniej Europy”<sup>17</sup>.

Idee polsko-ukraińskiego porozumienia nie były głoszone tylko przez polskich socjalistów, ale także przez inne ugrupowania, a zwłaszcza konserwatywne, które w deklaracjach politycznych manifestowały chęć ugody z narodem ukraińskim. Do szermierzy tej idei należy zaliczyć tzw. środowisko „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, w którego skład wchodził m.in. Włodzimierz Bączkowski, Aleksander Bocheński, Jan Stanisław Łoś i Stanisław Paprocki. Publicyści ci, głoszący ideę federacyjną i prometejską, nierzadko korzystali ze wsparcia finansowego i organizacyjnego Ekspozytury II Oddziału Sztabu Generalnego (od 1928 r. Sztabu Głównego) Wojska Polskiego, tj. wywiadu, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Spraw Zagranicznych<sup>18</sup>. Nurt ten zakładał daleko idącą narodową autonomię Ukraińców poprzez umożliwienie im dostępu do oświaty i administracji rządowej, a także wpływu na sprawy lokalne. Konserwatyści wileńscy wierzyli nawet w stworzenie państwa ukraińskiego, które byłoby skonfederowane z Polską przeciwko ZSRR<sup>19</sup>.

Do głównych przedstawicieli tej koncepcji zaliczyć można redaktora naczelnego „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” – Włodzimierza Bączkowskiego. Ten niewątpliwie jeden z czołowych szermierzy porozumienia polsko-ukraińskiego opowiadał się za pozyskaniem Ukrainy do lojalnej współpracy poprzez likwidację wszelkich prawnych przeszkód zbliżenia, a także do przewycięzania wzajemnej niechęci na płaszczyźnie politycznej i psychologicznej. Bączkowski apelował do polskich władz o zmianę psychicznego nastawienia do problemu ukraińskiego poprzez zaprzestanie urzędowego negowania terminu „ukraiński”, wprowadzenie dwujęzycznych napisów na budynkach

<sup>16</sup> R. Potocki, *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930–1939*, Lublin 2003, s. 134.

<sup>17</sup> L. Wasilewski, *Ukraińska sprawa narodowa w jej rozwoju historycznym*, Warszawa 1935, s. 217–218.

<sup>18</sup> A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 193.

<sup>19</sup> W. Mich, *Problem mniejszości narodowych w myśli politycznej Polskiego Ruchu Konserwatywnego (1918–1939)*, [w:] *Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX wieku*, Lublin 1992, s. 92–93.

państwowych i dopuszczenie języka ukraińskiego na obszarach zamieszkiwanych przez Ukraińców. Ponadto Bączkowski opowiadał się za usuwaniem z polskich podręczników szkolnych fragmentów obrażających ukraińską dumę narodową i uczucia religijne. Wraz z Janem Stanisławem Łosiem i Adolfem Bocheńskim w zakresie praw politycznych propagował koncepcję wprowadzenia na terytorium samorządu systemu kurii narodowościowych, oddzielnych dla Polaków, Ukraińców i Żydów. Zdaniem Bączkowskiego wprowadzenie takiego rozwiązania przyczyniłoby się do większej autonomii dla Ukraińców, z jednoczesnym powstrzymaniem się administracji rządowej od ingerencji w sprawy narodowościowe.

Bączkowskiemu nieobce były także kwestie ekonomiczne i społeczne Galicji Wschodniej. Opowiadał się za konsekwentną urbanizacją ziem wschodnich i dynamicznym rozwojem gospodarczym tych terenów. Zdaniem Bączkowskiego państwo polskie powinno patronować wspólnym polsko-ukraińskim gospodarczym przedsięwzięciom przez umożliwienie tworzenia wspólnych spółdzielni i przedsiębiorstw. Pisał: „Jest rzeczą całkowicie zrozumiałą, że rozbudowa ukraińskiego stanu posiadania w niczym nie przekreśla wszystkich racjonalnych planów rozbudowy stanu posiadania polskiego tych terenów, instytucji kulturalnych polskich, szkolnictwa polskiego dla Polaków, wzmagań prężności antyasymilacyjnej Polaków kresowych itd. Podobne harmonijne i równe rozbudowywanie obustronnego stanu posiadania jest tą właśnie ofiarą, mogącą się odbyć jedynie kosztem dzielnic centralnych, czysto polskich, czasem nawet może kosztem stolicy i instytucji centralnych. I dlatego właśnie byłoby rzeczą z gruntu fałszywą i błędną, gdyby na przykład kreowanie ukraińskiego liceum rolniczego zbiegło się z likwidacją, powiedzmy, Wydziału Rolniczego w Dublanach, gdyby w ogóle cośkolwiek rozbudowywało się kosztem drugiego. Jedynym źródłem materialnym planów rozbudowy obustronnego stanu posiadania może stać się tylko Skarb centralny i dysponentem jego winien być czynnik nie lokalny, niezdolny do obiektywizmu, lecz władza centralna”<sup>20</sup>. Ponadto Bączkowski przekonywał, że jego stanowisko jest wyrazem głębokich przemyśleń i potrzeb polskiej racji stanu. Z pewnym przekąsem pisał: „Kochamy Ukrainę do głębi własnej kieszeni i nikt nam nie zarzuci braku szczerości w dbaniu o jej korzyści...”<sup>21</sup>.

Stanowisko Bączkowskiego i jego redakcyjnych kolegów wywołało liczne dyskusje i spekulacje wśród polityków polskiej sceny politycznej. W szczególności liderzy Narodowej Demokracji ze Stanisławem Grabskim i Jędrzejem Giertychem na czele rozpoczęli batalię przeciwko ideom głoszonym przez środowisko „Biuletynu...”. W odpowiedzi na liczne zarzuty redaktor naczelny Władysław Bączkowski napisał w 1935 r. manifest programowy czasopisma pod znamienym tytułem *Nie jesteście Ukrainofilami*,

<sup>20</sup> W. Bączkowski, *U źródeł upadku i wielkości*, Warszawa 1935, s. 156–161.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 89.

w którym dowodził, że stanowisko redaktorów wynika z głębokich przemyśleń nad polską racją stanu. Ukrainofilstwo dla redaktora naczelnego było programem politycznym, zainicjowanym na Wielkiej Ukrainie Naddnieprzańskej w XIX wieku i stanowiło wyraz zasymilowania się szlachty polskiej z kozakofilstwem. Bączkowski „kwestię ukraińską” pojmował inaczej: „Wiem, że Polski Wielkiej nie zbudujemy dywersją polityczną i rozkładem wedle widzimi się określonego wroga wewnętrznego, nie wzniesiemy jej siłą materialną naszej administracji, policji czy organizacji społecznej. Wiem, że Polskę Wielką zbudujemy, jedynie tylko wielkimi rzutami wielkiej polityki wewnętrznej i zagranicznej. [...] Ukrainizm traktujemy jako swojego sojusznika, zaś jego ograniczony i zdrowy rozwój, uświadamiając sobie własny kierunek celów i ekspansji, traktujemy jako potęgowanie sił naszych. I dlatego też wołamy: «Ukraina wolna musi być!»”<sup>22</sup>.

Oprócz Włodzimierza Bączkowskiego do grona rzeczników polsko-ukraińskiego porozumienia zaliczyć można Adolfa i Aleksandra Bocheńskich. Zwłaszcza ten drugi pisarz konserwatywny przyczynił się wydatnie do dialogu między dwoma słowiańskimi narodami. Bocheński wprost apelował o zmianę polityki polskiej wobec Ukraińców. Władze miały zachęcać Ukraińców do lojalnej współpracy poprzez likwidację wszelkich przejawów dyskryminacji narodowościowej obecnej w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym. Polski konserwatysta przekonywał, że najczęstszą przyczyną niechęci Ukraińców do Polski jest odmawianie im w publicznej debacie oraz ustawodawstwie polskim nazw „Ukrainiec”, „ukraiński”, których to nazw Ukraińcy zdecydowanie się domagali. Wileński konserwatysta przytaczał szereg przykładów z ustawy z 26 września 1922 r. o „zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, a w szczególności województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego”<sup>23</sup>, analizował też ustawę z 31 lipca 1924 r. o języku państwowym i urzędowym, w których wyraz „ukraiński” uporczywie zastępowany był słowem „ruski”, a w nawiasie pisano: „rusiński”<sup>24</sup>. Ponadto, według Bocheńskiego, Polacy bezmyślnie poniżali godność narodową najbardziej liczebnej mniejszości narodowej kraju, co, jak słusznie przewidywał, w przyszłości przyczynić się może do wzajemnych waśni narodowościowych o daleko sięgnych skutkach. Jaskrawy przykład bezmyślnej i krótkowzrocznej polityki wobec Ukraińców dostarczył Bocheńskiemu w 1937 r. jeden z numerów pisma dla dzieci „Płomyk”. W czasopiśmie pokazany został obraz walk polsko-ukraińskich w sposób raniący godność narodową Ukraińców. Redaktor „Biuletynu...” nie krył swojego krytycyzmu: „Wojska ukraińskie nie są inaczej traktowane tak jak «bandyci» lub «hajdamaki» zdolni

<sup>22</sup> *Nie jesteśmy Ukrainofilami. Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy. Antologia tekstów*, pod red. P. Kowala, J. Ołdakowskiego i M. Zuchniak, Wrocław 2008, s. 144.

<sup>23</sup> R. Torzecki, *op. cit.*, s. 14.

<sup>24</sup> A. Bocheński, *Problem polityczny Ziemi Czerwieńskiej*, [w:] *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej*, pod red. A. Bocheńskiego, St. Łosia, W. Bączkowskiego, Warszawa 1938, s. 108.



do grabieży i jako tchórze. Pisemko to czytają w szkołach dzieci ukraińskie, które miały ojców i braci poległych w tej wojnie. Trudno doprawdy znaleźć dość podłe dusze, by w ten sposób zrażać dzieci do wszystkiego, co polskie. Trzeba bowiem pamiętać, że dzieci są nader wrażliwe i urazy w tym wieku nabyte mszczą się na długie lata”<sup>25</sup>. Bocheński wprost apelował do rządu polskiego o zaprzestanie wszelkich szykan i stworzenie warunków rozwoju oraz zgodnego współżycia mniejszości ukraińskiej z innymi narodami zamieszkującymi kraj.

Bocheński w przeciwieństwie do polskiej propagandy przeciwstawiał się stanowisku jakoby „uwolnienie Ukrainy Kijowskiej” spowodować miało natychmiastowe i bezgraniczne podporządkowanie się państwu polskiemu Ukraińców galicyjskich. Przekonywał, że ów dowód wdzięczności za pomoc państwa polskiego w organizowaniu struktur państwowych Ukrainy Naddnieprzańskiej był polityczną iluzją. Według Bocheńskiego powinno się przede wszystkim poprawić stosunki dobrosąsiedzkie z Ukraińcami galicyjskimi i nie należało rozpamiętywać wzajemnych krzywd<sup>26</sup>. Pisał: „Każdy Polak znający życie prowincji Ziemi Czerwieńskiej, nawet Lwowa, może z łatwością wyliczyć szereg urzędników, czy to administracyjnych, czy skarbowych, czy szkolnych, pochodzenia ukraińskiego, którzy należeli bezsprzecznie do najbardziej lojalnych, oddanych, cennych sił biurokratycznych. Ludzie ci byli Ukraińcami. Jednak życie, przyzwyczajenie, służba uczyniły to, że byli równocześnie doskonałymi podporami państwowości. Niestety zbagatelizowano ten czynnik i najczęściej bez żadnych powodów usunięto tych ludzi. W ten sposób jeden z ostatnich więzów łączących społeczeństwo z władzą został zerwany”<sup>27</sup>.

Bocheński, podobnie jak jego redakcyjni koledzy z „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, proponował uzdrowienie międzysąsiedzkich relacji poprzez reformę samorządu terytorialnego. Według niego jednym z głównych powodów konfliktów i napięć między Polakami i Ukraińcami była przestarzała ordynacja wyborcza, która podważała fundamentalną zasadę równości wyborów. Zdaniem Bocheńskiego „zreformowanie samorządu utrudnione jest dominacją postaw demokratycznych w społeczeństwie, przekonaniem o «słuszności większości nad mniejszością»”<sup>28</sup>. Przekonywał, że społeczeństwo polskie wobec przewagi ludności ukraińskiej kierowało się przesadami i uprzedzeniami. Dla rozwiązania tej skomplikowanej sytuacji Bocheński zaproponował wprowadzenie nowej ordynacji wyborczej opartej na systemie kurii narodowościowych, z równą liczbą

---

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 112.

<sup>26</sup> A. Chojnowski, *op. cit.*, 121.

<sup>27</sup> A. Bocheński, *Położyć kres szaleństwu*, „Polityka” 1937, nr 23, s. 1–3.

<sup>28</sup> A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 122.

mandatów, bez względu na liczbę głosujących. Taki system zabezpieczyłby prawa polityczne zarówno Polaków, jak i Ukraińców.

Do grona zwolenników polsko-ukraińskiego porozumienia zaliczyć można także profesora historii starożytnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Stanisława Łosia. Poglądy Jana Stanisława Łosia na „kwestię ukraińską” nie stanowiły repliki czy też naśladownictwa opinii redakcyjnych kolegów. Jego refleksja polityczna oscylowała jednak między ideą asymilacji państwowej a programem federalistycznym. Myśl polityczna St. Łosia była cennym wkładem w konstruowanie polskiej polityki wschodniej Drugiej Rzeczypospolitej, w której „kwestia ukraińska” miała, również dzięki niemu, swoje pierwszoplanowe miejsce. W Archiwum Państwowym w Lublinie znajdują się bogate zasoby „Archiwum Łosiów z Niemiec”, w których odnajdujemy dokumenty zawierające trafne tezy St. Łosia dotyczące polityki polskiej w Małopolsce Wschodniej. Jest wśród nich manifest polityczny wskazujący wprost na rozwiązania kwestii ukraińskiej w Polsce. Hrabia Łoś oceniał, że wszelka polityka siły, tzw. pacyfikacja, szkodzi stosunkom polsko-ukraińskim, a przede wszystkim wizerunkowi Rzeczypospolitej na forum międzynarodowym. Jego zdaniem wszystkie akcje pacyfikacyjne, które miały miejsce w 1930 r., przeprowadzone na terenie Małopolski Wschodniej miały „zły posmak, który był wodą na młyn niemiecki” i utrudniały relację Polski z Ligą Narodów. Polski dyplomata dowodził, że możliwe jest na tym terenie przejęcie inicjatywy przez polską politykę, która polegałaby na wspieraniu proukraińskich działań politycznych, czego efektem byłoby pozyskanie tzw. „nielojalnych Ukraińców”. W tym celu polska polityka winna umiejętnie współpracować z ukraińskimi politykami głoszącymi hasła ugodowe wobec państwa polskiego i wykorzystać ich autorytet do nacisku na Ukraińców „chwiejnych i bojących się utraty swojej narodowości”. Hrabia upominał się także o przychylną dla ludności ukraińskiej administrację publiczną i samorząd terytorialny. Według niego wojewodą lwowskim powinien zostać człowiek o uznanym wśród Ukraińców autorytecie, a urząd samorządowy winien zostać oparty na parytecie narodowościowym<sup>29</sup>. Pisał: „Polityka nasza na Rusi Czerwonej – jeżeli to w ogóle polityką nazwać można – nie jest polityką twórczą, jest polityką odruchową, defensywną, nieustannym dostosowywaniem się do niespodzianek, do sytuacji obcą ręką i inicjatywą stwarzanych”<sup>30</sup>.

Czytając wypowiedzi Stanisława Łosia traktujące o „kwestii ukraińskiej”, odnosi się nieodparte wrażenie, że jest to stanowisko męża stanu, któremu zależało nie tylko na dobru Galicji Wschodniej i zachodzących tam relacji polsko-ukraińskich, ale przede wszystkim na integralności Rzeczypospolitej i jej wizerunku w targanej kryzysem Europie.

<sup>29</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 355, k. 187–189.

<sup>30</sup> J.S. Łoś, *O konstruktywną politykę na Rusi czerwonej*, Warszawa 1932, s. 7–10.

Należy zaznaczyć, że program porozumienia polsko-ukraińskiego hr. Łosia nie ograniczał się tylko do reformy administracji państwowej i samorządowej, ale także dotyczył kwestii związanych z szeroko rozumianą polityką oświatową i edukacyjną prowadzoną przez państwo polskie wobec mniejszości ukraińskiej. W jego ocenie: „Próby zwalczania nacjonalizmu ukraińskiego przez przymusowe nauczanie pewnej ilości przedmiotów w języku polskim są dzieciństwem, nauczanie takie będzie uważane (wszystko jedno że niesłusznie) za krzywdę, prowadzi do nieustannego tarcia, które potęguje tylko rozwydrzenie nacjonalizmu i nienawiść do polskości. Pięknością naszej kultury i czarami naszego piśmiennictwa nie pociągniemy w tych warunkach nikogo, wprost przeciwnie wychowamy sobie tylko po polsku mówiących wrogów”<sup>31</sup>. Dlatego też w myśli politycznej Jana Stanisława Łosia znalazło się kilka konkretnych postulatów, które miały niwelować napięcia w galicyjskich szkołach. Łoś m.in. proponował gruntowną rewizję systemu szkolnego, polegającą na odejściu od kształcenia „inteligentnego proletariatu o niegospodarczym wykształceniu”. Konstatował: „Produkcję inteligentnego proletariatu należy zredukować do rozmiarów umożliwiających członkom tej warstwy zrobienie normalnej życiowej kariery. Należy możliwie sprawiedliwie określić kontyngent inteligencji ruskiej, który nasze życie państwowe i dzielnicowe może wchłonąć i zatrudnić, ale w zamian za to należy inteligencji tej udostępnić normalną karierę życiową, bez czego będziemy tworzyć tylko wykolejeńców z ogromną szkodą dla państwa”<sup>32</sup>.

Jan Stanisław Łoś „sprawę ukraińską” rozstrzygał także z punktu widzenia polityki międzynarodowej. Jako dyplomata przeciwstawiał się stanowisku polityków endeckich o rzekomych wpływach niemieckich w Galicji Wschodniej i sowieckich na Wołyniu. W jego ocenie traktat podpisany 16 kwietnia 1922 r. przez Komisarza Spraw Zagranicznych Rosyjskiej Federacji Socjalistycznych Republik Radzieckich Gieorgija Cziczierina i Ministra Spraw Zagranicznych Niemiec Waltera Rathenaua w Rapallo dawał Ukraińcom złudną nadzieję na własne i niepodległe państwo. Pisał, że zarówno Niemcom, jak i Rosjanom zależało na umacnianiu na arenie międzynarodowej przekonania o „niemożliwości rozwiązania kwestii ukraińskiej” w Polsce. Jan Stanisław Łoś wierzył w szczerość wypowiedzi ukraińskich polityków, które deklarowały lojalność wobec państwa polskiego. Pisał: „Ukraińcy zastrzegali się zawsze bardzo stanowczo, ostatnio nawet bardzo kompetentnymi deklaracjami (deklaracja Dr. Dmytra Lewickiego w Sejmie z d. 3 XI 1932), że nie chcą być i nie będą narzędziem czyjejkolwiek polityki. Nie ma powodu wątpić w szczerość tej deklaracji; nikt nigdy jeszcze od początku

---

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 18–20.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 37–44.

świata nie chciał być narzędziem cudzej polityki”<sup>33</sup>. Łoś uświadamiał polskiej opinii publicznej, że „sprawa ukraińska” nie może być rozwiązana bez samych Ukraińców. Dodawał: „Bóg nie może zbawić jednej duszy ludzkiej bez jej współdziałania. [...] Potrzeba nam partnera. Ale Ukraińcom trzeba się nim stać, bo póki nie okrzepną w poczuciu własnej podmiotowości, póki nie przyjmą na siebie wszelkich, z tem związanych niewygód i ciężarów, póty pozostać muszą... «kwestią ukraińską»”<sup>34</sup>.

Do grona polskich rzeczników porozumienia polsko-ukraińskiego i autonomii polskich województw wschodnich zaliczyć można dwóch urzędników państwowych, a mianowicie wojewodę wołyńskiego (1923–1924) Stanisława Srokowskiego<sup>35</sup> i wojewodę lwowskiego (1927–1928) Piotra Dunina-Borkowskiego. Obaj politycy przekonywali władze centralne w Warszawie, że należy wytworzyć u Ukraińców w Polsce specyficzny stan umysłu, który odróżniałby ich od Ukraińców zamieszkujących tereny Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad. Dunin-Borkowski opowiadał się nawet za zniesieniem województw w Galicji Wschodniej na rzecz połączonej z województwem lubelskim autonomicznej jednostki terytorialnej, gdzie dominowałyby narodowościowa polityka oparta na poszanowaniu autonomii kulturalnej, oświatowej i wyznaniowej Ukraińców. Dunin-Borkowski postulował likwidację tzw. „obiektywnych powodów niezadowolenia mniejszości ukraińskiej” poprzez poprawę jej położenia ekonomicznego i nawiązanie bezpośrednich kontaktów z przywódcami partyjnymi ukraińskich partii politycznych w celu rozwiązywania bieżących problemów narodowościowych. Należy podkreślić, że podczas sprawowania urzędu wojewody lwowskiego Dunin-Borkowski dawał liczne dowody życzliwości w stosunku do ludności ukraińskiej i ich przywódców partyjnych. Świadczyć o tym może zorganizowany przez niego 4 września 1927 r. raut, na który zostali zaproszeni przedstawiciele ukraińskich ugrupowań lojalistycznych oraz niektórzy przywódcy UNDO, a także ofiarna pomoc wojewody dla ludności ukraińskiej w likwidowaniu skutków powodzi na Podkarpaciu latem 1927 r.<sup>36</sup> Należy podkreślić, że działalność Dunina-Borkowskiego na rzecz porozumienia polsko-ukraińskiego przynosiła wymierne efekty w postaci wzrostu sił ukraińskich ugrupowań lojalistycznych.

W kwietniu 1928 r. Dunin-Borkowski złożył urząd wojewody lwowskiego, ale jego koncepcje polityczne dotyczące rozwiązania kwestii ukraińskiej nabierały dojrzałości i realizmu politycznego. W latach trzydziestych występował jako rzecznik asymilacji państwowej, która polegała na przekonywaniu Ukraińców do odpowiedzialności za

<sup>33</sup> J.S. Łoś, *Sytuacja międzynarodowa a Ukraińcy Halicy*, „Nasza Przyszłość” 1933, tom XXX, s. 24–26.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 26.

<sup>35</sup> Srokowski Stanisław (1872–1950), profesor geografii Uniwersytetu Warszawskiego, dyplomata, polski polityk w okresie międzywojennym, od 1920 r. konsul generalny w Odessie, a w latach 1920–1921 konsul w Królewcu. W latach 1923–1924 wojewoda wołyński, a od 1926 r. dyrektor Instytutu Bałtyckiego w Toruniu. Po II wojnie światowej prezes Polskiego Towarzystwa Geograficznego.

<sup>36</sup> A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 104.

wspólną Rzeczpospolitą. Pisał: „W dziele stabilizacji stosunków politycznych w Państwie Ukraińcy odegrać mogą nie tylko rolę bierną, jako przedmiot polityki narodowościowej, ale również i twórczą, przez uzgodnienie własnego interesu narodowego z interesami Państwa”<sup>37</sup>. W latach trzydziestych Dunin-Borkowski przeciwstawiał się polityce eksterminacji ludności ukraińskiej. Według niego „polityka eksterminacyjna w stosunku do Ukraińców na terenie Ziemi Czerwieńskiej w rezultacie musiałyby być mocno ujemna dla Państwa Polskiego, a także i dla Polaków tam osiadłych, jeżeli myślimy o nich jako o całości, a nie o poszczególnych osobach czy grupach. Wobec tego czynniki rządzące nie powinny podjąć próby polityki narodowościowo-liberalnej dla Ukraińców”<sup>38</sup>. W szczególności sprzeciwiał się kolonizacji rolnej, która miała miejsce na terenie Wołyń i Galicji Wschodniej. Proponował przyznanie Ukraińcom autonomii kulturalnej, która polegałaby na równouprawnieniu języka ukraińskiego w urzędach i szkołach. Zdaniem Dunina-Borkowskiego rozwiązania te przyspieszą asymilację państwową ludności ukraińskiej.

Do rzeczników polsko-ukraińskiego porozumienia zaliczyć można także publicystę konserwatywnego, redaktora „Naszej Przyszłości” i „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, a także autora książki *Boje o Lwów* Jerzego Pogonowskiego. Wychodził on z założenia, że po zwycięskiej wojnie dla Polaków nie powinni oni poszukiwać odwetu na Ukraińcach. Tak się jednak nie stało, a „tragiczny kołowrót sabotaże i pacyfikacja nie zmieniły na korzyść ani stanu rzeczy, ani nastrojów”<sup>39</sup>. Pogonowski, podobnie jak wojewoda Dunin-Borkowski, opowiadał się za asymilacją państwową z wykluczeniem wy-naradawiania ludności ukraińskiej. W odróżnieniu od swoich redakcyjnych kolegów Pogonowski przyjmował bardziej stanowcze i zdecydowane stanowisko wobec mniejszości ukraińskiej. W trwającej w Drugiej Rzeczypospolitej dyskusji nad utworzeniem uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie Pogonowski przyjął stanowisko, że taka uczelnia powinna powstać, ale nie w stolicy Galicji Wschodniej, a w Warszawie. Sprawę uniwersytetu wyjaśniał w następujący sposób: „Kwestia uniwersytetu ukraińskiego datuje się jeszcze od lat przedwojennych w Austrii. Już wówczas Ukraińcy żądali, aby uniwersytet zbudowano we Lwowie, rezerwując sobie Stanisławów na przyszłość, jako drugie z kolei miasto z wszechnicą ukraińską. Otóż we Lwowie dać im uniwersytetu nie możemy – a również i w Stanisławowie – albowiem nie możemy sami przyczyniać się do ukraińizacji Małopolski Wschodniej. Ponadto ze względu na mocno niezharmonizowane stosunki polsko-ukraińskie na tej ziemi nie byłoby godnym stwarzanie nowych zarzewi walk pomiędzy młodzieżą obu narodów. Gdzież jest zatem najodpowiedniejsze miejsce

<sup>37</sup> P. Dunin-Borkowski, *Blaski i cienie normalizacji*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1937, nr 5, s. 52–53.

<sup>38</sup> P. Dunin-Borkowski, *Odpowiedź na ankietę „Biuletynu”*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1938, nr 1, s. 1–4.

<sup>39</sup> J. Pogonowski, *Kilka rysów sprawy ukraińskiej*, „Nasza Przyszłość” 1931, tom XVI, s. 81.

dla uniwersytetu ukraińskiego w Polsce? Bez wahania odpowiedzieć należy na to pytanie, że w Warszawie<sup>740</sup>. Pogonowski przyjmował, że wykształcona młodzież ukraińska mogłaby służyć młodemu państwu polskiemu w administracji centralnej i stać się czynnikiem asymilacji państwowej dla całego narodu ukraińskiego.

Podsumowując poglądy polskich rzeczników porozumienia polsko-ukraińskiego, należy stwierdzić, że nie znalazły one w Drugiej Rzeczypospolitej pełnego poparcia. Wpływ wojska na politykę narodowościową, a w szczególności II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, a także nieprzejednana postawa ukraińskich ugrupowań nacjonalistycznych uniemożliwiała pokojowe dobrosąsiedztwo. Należy jednak zaznaczyć, że dobra wola współpracy między dwoma narodami nie istniała tylko po stronie polskiej, ale także ukraińskiej. Wśród ukraińskich przedstawicieli świata polityki, nauki i kultury znaleźć można wybitne jednostki, które głosiły ideę porozumienia między Polakami i Ukraińcami. Szkoda, że te głosy zarówno polskie, jak i ukraińskie zostały zagłuszone przez nacjonalistyczną propagandę, która w czasie II wojny światowej osiągnęła swoje apogeum.

---

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 79–87.